

Biuro Wojskowej Służby Polek
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fanak@wp.pl; www.zawacka.pl
KRS 00000 41852
NIP 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

MEMORIAL

General Marii Wittek



fot. ksero

KRYSTOSIAK Marianna

ps. "Magda"

AK
W-wa

1480 1/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — KRYSTOSIAK Marianna
ps. „Magda”

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 3, s. 1-5

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ fot. ksero w pkt. II s. 1

II Materiały uzupełniające relację

- M. Krystosiak „Magda”, wspomnienie Tęczyńskiej „Magdy”, „Przekaz Gdański” 1997/10, k. 2, s. 1-4

- Zgłoszenie na członka Koła Przyjaciół Memoriatu Generał Marii Wittek, Gdańsk 2000, mpś, rkps, kopia, k. 1, s. 5



II/1

Tej nocy, pamiętam jak dziś, była gęsta mgła, która zalegała lasy i pola, zapowiadając piękny dzień. Widocznie agent Podraza był nieźle zorientowany, skoro naprowadził obu Niemców na naszą strażnicę. Na całe szczęście, z kolegą Romkiem „Mścicielem” byliśmy dobrze uzbrojeni: 2 steny, 2 granaty i amunicja. Widząc co się dzieje, wyskoczyliśmy ze strażnicy, kiedy obaj Niemcy z Podrazą byli około 10 m przed nami.

Okazało się, że obaj Niemcy byli Ślązakami i służyli w Wehrmachcie. Przerażeni naszym widokiem krzyknęli: „Sapterony nie strzelajta, my chcemy do was”. Podraza zwał, obaj bez oporu oddali 2 bergmany, amunicję i z podniesionymi rękoma zaprowadziliśmy obu do strażnicy. Szybko połączyliśmy się z dowództwem.

Po kilkunastu minutach podchorąży „Zawisza” wraz z 4 partyzantami w pełnym uzbrojeniu zjawili się w strażnicy. Zdziwili się widząc 2 Niemców rozbrojonych, w koszulkach, bez marynarek. Zabrali obu Niemców do dowództwa, po odpowiednim przesłuchaniu i wywiadzie na temat ruchów wojsk niemieckich, pod obserwacją zatrudnieni zostali w kuchni polowej do obierania ziemniaków, pomimo że usilnie prosili, że chcą z nami walczyć - nie dowierzano im.

Mnie i kolegę „Mściciela” podano do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi. Podraza został szybko ujęty przez nasz wywiad i jako zdrajca rozstrzelany.

Wyciątek z „Przekaz Galanicki” 522 IPK
Mieczysław Zalasinski 1992/10

WSPOMNIENIA ŁĄCZNICZKI „MAGDY”



Urodziłam się 4 września 1914 roku w Skolimowie. Wybuch wojny zastał mnie w Ołtarzewie k. Ożarowa - tam pracowałam u Sióstr Urszulanek Szarych - prowadziłam przedszkole. Na kilka dni przed wybuchem wojny zgłosiłam się do gminy - ponieważ należałam do PWK - oczywiście do łączności. Powiedziano mi, że mogę być wezwana w każdej chwili - nawet nocą, przez wójta lub sołtysa, ale nic z tego nie wyszło. Nie wezwano mnie. Wyjechałam z Ołtarzewa do Klarysewa, gdzie mieszkałam na stałe z moją matką.

W krótkim okresie po zakończeniu wojny obronnej, to jest w listopadzie 1939 roku na moim terenie powstała tajna organizacja ZWZ-AK, do której wprowadził mnie mój brat Stefan Krystosiak ps. „Drut”, który już w niej pełnił funkcję kwatermistrza. Przysięgę przyjął kp. Tadeusz Pardzyński „Tarnawa”, „Tomir”, który był wraz z moim bratem organizatorem, a przede wszystkim pierwszym komendantem V Rejonu. Następnymi byli: J. Wyrzykowski „Czarny”, Jan Wojciechowski „Józef”, a ostatnim Marian Kęsicki „Grzegorz”. Ja natomiast przyjąłem pseudonim „Magda” i od tego momentu, tj. od końca listopada 1939 roku pełniłem funkcję łączniczki pomiędzy Komendą V Rejonu a VII Obwodem „Obroza” w Warszawie - przewożąc konspiracyjną prasę, pocztę (meldunki rozkazy, raporty itp.)

Byłam również angażowana do przewozu z Warszawy z Saskiej Kępy do Klarysewa broni: granatów, filipinek, pakowanych w metalowe puszki z nalepką jako karbid lub korniszony, amunicji, materiałów wybuchowych - trotylu paczkowanego jako mydełka, do tego pułapki na myszy - próbných butelek zapalających. Odbierałam je z ul. Poznańskiej, Wilczej i Hożej. Przewoziłam również z Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jeziornie do Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie papier, który był przeznaczony na banknoty i kartki żywnościowe dla Meinla. Papier ten odbierał ode mnie Biały - Lech - nie pamiętam, które to było nazwisko, a które pseudonim.

Za swą działalność w grudniu 1943 roku zostałam odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Dnia 1 sierpnia 1944 roku już o godz. 6⁰⁰ rano byłam w Warszawie na skrzynce alarmowej - do godz. 10⁰⁰ nic się nie działo. Pojechałam na Plac Trzech Krzyży do mojej głównej skrzynki kontaktowej, która mieściła się na terenie Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Tam o godz. 12⁰⁰ przyszła łączniczka z rozkazem o wybuchu powstania: „godz. W” - 17⁰⁰. Niestety, do Klarysewa dotarłam o godz. 15, gdzie doręczyłam rozkaz.

To był dzień pełen szczęścia i radości. Warto było żyć, żeby go przeżyć. Chłopcy się ściskali, płacząc, że nareszcie będą mogli walczyć jawnie - nikt nie myślał, że na każdym kroku czyha śmierć! W moim domu było bardzo gwaro. Do wieczora wyszli wszyscy do Lasu Kabackiego. Ja zostałam na posterunku, gdyż tu była skrzynka kontaktowa. Deszcz lał jak z cebra.

14 lub 15 sierpnia 1944 r. do mego domu w Klarysewie zgłosili się dwaj chłopcy - harcerze „Jacek” i „Placek” - bliźniacy Przewłowscy. Przyszli do mnie skierowani przez wójta z Wilanowa (dziś wiem, że nazywał się Cendrowski). Moja matka, jako że nigdy nie wypuściła nikogo bez szklanki herbaty, tak i tych chłopców czym miała tym nakarmiła. Oni byli pełni entuzjazmu. Opowiadali jak szli kanałem - wyszli na ulicę Czerniakowską, koło kościoła Bernardynów. Po drodze spotkali jadący wóz, na którym było dużo siana - a przy tym wozie idącą młodą dziewczynę, którą - jak to chłopcy - dziarsko zapytali o drogę do gminy. Ona ich zaprosiła by wsiedli na wóz i dowiozła ich do gminy. Okazało się, że to była córka właścicieli „Wilanowa”, a przede wszystkim łączniczka AK naszego zgrupowania. I tak dotarli do wójta gminy, gdzie dostali mój adres. Pierwsze ich słowa w moim domu: „Proszę pani, w Warszawie nie ma godziny policyjnej - okna pootwierane, radio gra, flagi powywieszane”. Ja miałam bardzo dziwne uczucie, przecież to jeszcze dzieci, pewnie 14-15 - letni - a ja już zupełnie dorosła, siedzę na tej skrzynce i czekam na jakieś wiadomości. Powiedzieli mi, że mają mamę i dwie siostry, które są w linii, ale było im bardzo przykro, że nie mogą powiadomić swojej mamy, że wychodzą poza miasto - dali znać przez jakiegoś łącznika.

Po odpoczynku wyszłam z nimi by ich doprowadzić do Czarnowa, gdyż tam mieścił się sztab. Chłopcy mieli pismo od wójta z Wilanowa, że idą na wieś do babci. Po drodze w kierunku Jeziorny, na przejeździe kolejowym z Mirkowa do Piaseczna był posterunek niemiecki. Ja poszłam pierwsza, gdyż miałam kenkartę miejscową, a oni poszli w ślad za mną. Oczywiście, ja przeszłam, a ich Niemcy zatrzymali, ale gdy oni pokazali pismo od wójta, to Niemiec poklepał ich po ramieniu i powiedział, że bardzo dobrze zrobili, że wyszli z miasta. Doprowadziłam ich do lasu chojnowskiego, a stamtąd było już widać domy. Doszli szczęśliwie.

W powrotną drogę przyszedł z nimi mój brat Stefan ps. „Drut”. Chłopcy odpoczęli, nakarmieni powędrowali tą samą drogą do Warszawy. Przed wyjściem pytali się mnie, czy mogliby iść do domu, żeby się przebrać w mundurki i dopiero iść do Komendanta „Kalwina”.

Dotarli do Warszawy szczęśliwie, ale w kilka dni później jeden z nich zginął - przeżył „Jacek”. Moim marzeniem jest spotkanie z „Jackiem”. On był wtedy prawie dzieckiem, a ja dorosłą dziewczyną.

Po powstaniu przeżyłam ogromną depresję - przerwał mi ją rozkaz „Grzegorza”, że mam iść z pocztą do Pruszkowa - to było w połowie listopada 1944 r. - a była to droga dość daleka. I od tego momentu urosły mi skrzydła u ramion - wędrowałam przez Las Kabacki, po drodze odpoczywałam w leśniczówce i po wypiciu herbaty wędrowałam dalej przez Opacz, Michałowice, ale dzisiaj zupełnie nie mogę sobie przypomnieć całej trasy, gdyż ta droga dzisiaj jest zupełnie inna, tak bardzo rozbudowana. I tak dotrwałam do rozwiązania AK - do 19 stycznia 1945 r.

Marianna Krystosiak „Magda”

Ostatnia Gwiazdka w kraju - wspomina prof. Zbigniew Kabata

Jak szybko stałem się członkiem rodziny świadczy fakt, że 8 grudnia, zaledwie tydzień po przybyciu, wziąłem udział w obchodzie imienin najmłodszej córki, panny Marysi. Był to „maskowy” wieczorek, wszyscy musieliśmy się poprzebierać. Ja wystąpiłem jako ciocia Laura, ubrany we wspaniałą suknię, w kapeluszu o szerokim rondzie, spod którego filuternie wymykał się niesforny loczek (dziś będący tylko wspomnieniem, jak i kapelusz). Poduszka uzupełniła anatomiczne braki, wachlarzyk przysłaniał pół twarzy z czarną muszką na policzku. Przy kominku wieczorem musiałem opowiadać o partyzanckim życiu, o kampanii „Burza”. Ciocia Laura wypadła z roli, zapomniała o swej kobiecości. Słowa dymiły się ogniem płonących wsi, krwawiły ranami, dławiły się rozpaczą opuszczonych po lasach grobów, burczały jak pusty żołądek, zachłystywały się uniesieniem ataków. Wszystko to jak barwny film przesuwano się przed oczyma na tle przyjaznego ognia na kominku. Koło słuchaczy siedziało w ciszy, w której powoli stawałem się kimś im bliskim.

Pani Elżbiecie, teraz już Eli, musiałem się przyznać, że za pazuchą mam mego nieodstępного Visa. Wymusiła na mnie, abym się z nim rozstał. Tak będzie bezpieczniej dla wszystkich. Schowała go dla mnie wewnątrz kanapy. Przyznam się, że czułem się półnagi bez jego ciepłej stali na brzuchu. W kanapie kryły się również mapy z naniesionym na nich rozlokowaniem niemieckich jednostek w najbliższej okolicy. Od czasu do

Kopia
wpłacone na "Memoriał" 50 zł 18 XI 2000r

11/5

Memoriał Generali Marii Wittek zaprasza do współdziałania wszystkie kombatantki z jakichkolwiek formacji walczących w II wojnie światowej oraz wszystkich zainteresowanych dziejami wojennej służby Polek, pełnionej w czasie tej wojny. Prosimy członkinie Memoriału o zachęcenie swoich znajomych do wysyłania na adres naszego Archiwum poniższego „Zgłoszenia”

ZGŁOSZENIE

Ja, Marianna Krystosiak
33 g (imię i nazwisko)

zamieszkała(y) 80-339 Gedanišk

tel.

zgłaszam się niniejszym na Członka Koła Przyjaciół Memoriału Generali Marii Wittek z zamiarem współdziałania lub wspierania jego działalności

Gedanišk 18. XI. 2000 r

Marianna Krystosiak
podpis

T. 1480/wsk

AK
w-wa

KRYSTOSIAK Marianna
ps. "Magda"

Wypisy ze źródeł (tzw. maswiskowe karty informacyjne)

T. 1480/WSK Zg

AK
Warszawa

Krystosiak Marianna

ur. 4.09.14

Warszawa, Obw. "Obroza" < Obw. VII Wilanów

Adres: Gdańsk, ul. C

Lista WSK, str.: 12/148

K. Wojt

T. 1480/184

++
Krystosiak Marianna

ur. 4.09.14

Warszawa, Obw. "Obroża" < Obw. VII Wilanów

Adres: Gdańsk, ul.

Lista WSK, str.: 12/148

K. Wojt

AK

Warszawa

KRYSTOSIAK

Warszawa

Krystysiak Maria "Magda"

sekretarka i

- łączniczka dowódcy Rejonu V "Gątyń" kpt. Mariana Bródka – Kęsickiego "Grzegorza". Brała udział w akcjach dywersyjnych.

Źr.: Stanisław Milczyński, *Dziennik por. "Gryfa" 1939-1945*,
s. 140, 222, 257, 258, 267;

K.Wojt, luty 2008 r.

Adres

tel.

ACJA
Zaam Fundacja
ul. W. C.
tel. 670502785

Materiały Fundacja Opracowane



AK
IV-wa

adres:
ul. Kiełcarska
339 Gdańsk

++
KRYSTOSIAK Marianna

ps. "Magda"

1480/WSK

KRYSTOSIAK Marianna



KRYSZTOŚIAK Marianna

